



Fot. B. Szpojda (9)

Pilarki, siekiery i rogi

Bartosz Szpojda

Koszęcińskie zawody to stały i konkretny punkt na sportowej mapie drwali, które odbywają się niejako przy okazji pikniku leśno-towieckiego „Cietrzewisko”. Mimo że nie jest to autonomiczna impreza, przyciąga najlepszych drwali z całego kraju

W tym roku cały piknik nabrał nieco innego kształtu, zmieniła się bowiem formuła konkursu sygnalistów, okrojono (czasowo) zawody drwali i dodano pokazy Stihl Timbersports. Z jednej strony to całkiem fajny pomysł, z drugiej – niekoniecznie. Tak czy siak było na co popatrzeć.

Tu grają, tam rzną

Drwale tradycyjnie już startowali w konkurencjach zgodnych z regulaminem IALC, czyli musieli obalić sztukę na palił, zmienić łańcuch, wykonać przerzynkę precyzyjną i kombinowaną oraz wziąć udział w okrzesywaniu. Koszęcin jednak czymś się na tle innych zawodów wy-

różnia, bowiem chyba tylko tutaj można obejrzeć jeszcze jedną konkurencję – sztafetę narodów. Może i ona faktycznie niezbyt nawiązuje do pracy pilarza, bo który z nich biegnie po lesie z pilarką i ścina krążki, ale jest to konkurencja z mistrzostw świata, którą gdzieś trzeba przećwiczyć. A tu jest okazja.



Tylko podczas zawodów drwali towarzyszących „Cietrzewisku” rozgrywana jest konkurencja znana z mistrzostw świata – sztafeta narodów



O profesjonalną organizację zawodów w Koszęcinie jak zwykle zadbali Maria i Henryk Brołowice



W tym roku dodatkową atrakcją były pokazy z cyklu Stihl Timbersports Trophy

Koszęcińskim fenomenem jest współbrzmienie dwóch dźwiękowo odmiennych światów – z jednej strony w murach, w których na co dzień ćwiczy zespół „Śląsk”, słysząc dźwięki rogów myśliwskich, z drugiej do uszu dochodzi warkot pilarek, czasem potężny. Co ciekawe – oba przeplatają się, tworząc swoistą leśną muzykę, za-

głuszając się wzajemnie. Ma to jednak swój niepowtarzalny urok.

Zawody pełną gębą

Same zawody, skompresowane do jednego dnia, wyglądają bardzo profesjonalnie i tak też przebiegają. Czuwają nad tym Maria i Henryk Brołowie. Przyglądając się ich zaangażowaniu, nie

można nie odnieść wrażenia, że ta impreza to dla nich nie tylko kolejny punkt w rocznym kalendarzu, który trzeba odhaczyć, ale swoiste święto i ukoronowanie całorocznej pracy. I to naprawdę robi wrażenie. Podobnie jak i sami drwale, którzy przyciągają sporą publiczność. Co prawda konkurować muszą z licznymi stoiskami o charakterze



Konkurencja ścinki rozgrywana jest na palach

Julia Królik
w trzech
odstłonach



Zwycięzcy zawodów:

1. miejsce – Tomasz Bilski,
2. miejsce – Marek Bagrowski,
3. miejsce – Jarosław Perveka (ze Słowacji)



regionalno-kulinarnym, ale z tej rywalizacji wychodzą naprawdę zwycięsko.

Całe wydarzenie odbywa się w trzech miejscach – ścinka za pałacem, konkurencje techniczne na głównym dziedzińcu, a rywalizacja bezpośrednia na błoniach pałacowych. O ile ostatnia z wymienionych ma ściśle określony czas rozpoczęcia, o tyle dwie pierwsze rozgrywają się symultanicznie – chętni mogą więc popatrzeć to tu, to tam. To akurat pomysł całkiem niezły, szczególnie w momencie, gdy to, co widzą oczy, podparte zostaje profesjonalnym komentarzem w wykonaniu samego wójta – Zbigniewa Seniowa (ten człowiek z pilarką się chyba urodził...).

Nowy członek „rodziny”?

W tym roku dodatkową atrakcją koszęcińskiego „Cietrzewiska” były pokazy z cyklu Stihl Timbersports Trophy. Widzowie mogli popatrzeć na kilka konkurencji, w których udział biorą strażacy ochotnicy – przede wszystkim na przerąbywanie kłód drewna w pionie i w poziomie. Nie zabrakło także pokazów tego, co można zobaczyć na „dużych” zawodach – rąbania z deski czy cięcia kłody za pomocą niezłe podrasowanej pilarki.

Natomiast na tych, którzy nieco świat drwali znają, czekała pewna niespodzianka. A nawet dwie. Wśród zawodników, którzy brali udział w zmaganiach, pojawił się bowiem Tomasz Kowol. Zapytany o to, co tu robi, szczerze odpowiedział, że... rąbie. I że tego typu zawody bardzo różnią się od typowych zawodów drwali – mniej jest kombinowania i techniki, a więcej wykorzystywania siły mięśni.

Drugą atrakcją był pokaz jedynej (jak na razie) kobiety, która zmagająca się z przerąbywaniem kłody. A była nią Julia Królik! Czyżby nowe hobby?

Kto głośniej?

Koszęcińskie spotkania z sygnalistami, drwalami i (oby) strażakami z ekipy Stihla już na stałe wpisały się w mury tu-tejszego pałacu, harmonogram imprez gminnych i ogólnopolską mapę zawodów drwali. Miejmy nadzieję, że tak pozostanie. I liczymy, że za rok to drwale będą główną atrakcją imprezy. No bo w końcu są przecież głośniejsi. ☺